Nro. 3. Rok siódmy.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 15. STYCZNIA 1844 ROKU.

Uwagi Antoniego Mysłowskiego nad handlem zbożowym z Galicii do Odessy, i nad zaprowadzeniem żeglugi parowéj na Dniestrze, teraz od Koropca, a po zregulowaniu wyższej części tej rzeki, od wsi Rozwadowa aż do Odessy.

(Dokończenie.)

Dowódzcą téj pierwszéj wyprawy był młody pod moją ręką będący człowiek, pan Jan Broszniowski. Dnia 25. czerwca był on w Zaleszczykach, dnia 1. lipca w Okopach, dnia 9. tegoż miesiąca w Jampolu, dnia 13. w Czarnéjwsi przed Benderem. Broszniowski, idąc pierwszy raz w swojém życiu na Dniestrze, zbyt uprzedzony o niebezpieczeństwach żeglugi na nim, szczególnie zaś o trudnem przebyciu progów pod Jampolem, które bez ujęcia nawet ładunku najszczęśliwiéj przebył — szedł z bojaźnią, szedł powoli i z największą oględnością, a przecież pomimo uporu i lenistwa halickich flisów, — którzy co dnia późno ruszali i bardzo wcześnie na nocleg stawali, pomimo częstego w dzień zatrzymywania się pod pozorem niepomyślnego wiatru, a przeto bardzo wiele marnotrawili czasu — z Koropca do Czarnejwsi, o parę mil od Benderu, bez najmniejszego przypadku, bez zawadzenia o kamień, zapłynął w 20stu dniach, a mógłby był tam stanąć nierównie prędzéj, gdyby nie zwłoki dopieroco wspomniane, które częścią od złéj woli flisów, częścią od innych przeszkód i zwłok, jakiemi są np. zbieranie łyżwowych mostów, przegląd na obiedwóch komorach i t. d. pochodziły, ale nie od natury Dniestru: bo ten za Jampolem i progami, szczególniéj zaś od Raszkowa jest w płytszych nawet miejscach 7 łokci głęboki i tak bezpieczny, że i w nocy można płynąć galarami. Sądzę że prowadząc galary spiesznіéj i nie dając nic czasu flisakom do tracenia, przy miernéj nawet wodzie, możnaby z Koropca stanąć w Benderze w 14stu dniach. — A że statek parowy na godzinę robi półtrzeciéj mili, przeto z Koropca mógłby stanąć (jak świadczy poniżéj umieszczona tabela odległości miejsc) w trzech dniach: im bowiem wolniejszy bieg ma rzeka, tem spiesznіéj po niéj żegluje parowy statek, tém łatwiéj pod wodę wracając remorkuje prowadzone za sobą galary obciążone ładunkiem.

Statek parowy od Koropca idąc 110 mil do Benderu i 110 mil na powrót zrobi, biorąc przecięcie z prędszéj drogi z wodą, a powolniejszéj pod wodę, 9000 sążni na godzinę, więc droga tam i napowrót trwałaby przez 99 przeszło godzin, czyli 8 dni *) do Majak zaś 119 godzin tam i nazad.

Jeżeli w Rossyi od chwili użycia na Dniestrze rządowych statków parowych będzie zaprowadzona policia nadbrzeżna, o czem bynajmniéj wątpić nie można, wiedząc, że rząd rossyjski, który tyle już zrobił dla ułatwienia spławu dniestrowego, działając sprężyście wszędzie tam, gdzie tylko chodzi o utrzymanie i polepszenie materyalnego bytu swych poddanych, nieomieszka zapewne zaprowadzić policii nadbrzeżnéj, przeto żegluga na Dniestrze mogłaby łatwiéj być rozszerzona i zabezpieczona od wszelkich wypaśdź mogących przykrych zdarzeń, tak dalece iż statki mogłyby i nocną porą iść i wracać. Prócz tego można mieć więcéj niż pewną nadzieję,

*) Parny statek idąc z wodą podczas średniéj wody na Dniestrze, może zrobić 13510 sążni na godzinę; teraz zaś galary płynąc na dół, to jest z wodą, robią na godzinę ledwie 1500—2000 sążni.

że rząd rossyjski w tym razie kazałby postawić szopy na skład węgli kamiennych i pobudować szpichlerze w okolicy Benderu, które z wielu względów byłyby bardzo przydatne podczas przeładowywania pszenicy z galarów na rządowe rossyjskie statki parowe, przeznaczone do żeglowania po Limanie w górę Dniestru aż do Majak lub do Benderu i napowrót do Odessy. Tymczasem nasze statki oddawszy swój ładunek albo rzeczonym rossyjskim statkom, albo naszym głębszym, na limanie żeglować przeznaczonym, do odwiezienia go do Odessy, mogłyby wracać z Benderu lub Majak po powtórny ładunek do Galicii, a to tem prędzéj że Dniestr za Benderem będąc najkrętszy zabiera najwięcéj czasu do żeglugi i długość jego od Benderu do Odessy wynosi mil 42.

Tym sposobem przy użyciu do Benderu naszych, a ztamtąd rządowych rossyjskich statków, powrót naszych parowych statków mógłby być znacznie skrócony. *)

---

*) Oto jest odległość różnych miejsc nad Dniestrem od Koropca do Odessy szczegółowo wyrachowana, jako téż długość całego biegu téj rzeki, szybkość żeglugi i zużycie węgli kamiennych.

Odległość.

Z Koropca	do Okopów	30	mil.
„ Okopów	„ Benderu	80	„
„ Benderu	„ Majak	22	„
„ Majak	„ Odessy	20	„
„ Benderu	„ Odessy	42	„
„ Okopów	„ Majak	102	„
„ Koropca	„ Majak	132	„
„ Koropca	„ Odessy	152	„

Szybkość żeglugi.

Z Koropca	do Okopów	8	godz.,	nazad	17	godz.
„ Okopów	„ Benderu	24	„	„	50	„
„ Benderu	„ Majak	6	„	„	14	„
„ Majak	„ Odessy	6	„	„	13	„
„ Benderu	„ Odessy	12	„	„	27	„
„ Okopów	„ Majak	30	„	„	64	„
„ Koropca	„ Majak	39	„	„	80	„
„ Koropca	„ Odessy	44	„	„	92	„

Zużycie węgli kamiennych.

Z Koropca	do Okopów	i napowrót	160	cetnarów.
„ Okopów	„ Benderu	„	444	„
„ Benderu	„ Majak	„	120	„
„ Majak	„ Odessy	„	108	„
„ Benderu	„ Odessy	„	234	„
„ Okopów	„ Majak	„	561	„
„ Koropca	„ Majak	„	724	„
„ Koropca	„ Odessy	„	816	„

Długość zaś Dniestru od źródeł jego pod Dniestrzykiem Dubowym aż do Rozwadowa wynosi mil 18, od Rozwadowa do Koropca 26 mil, od Koropca zaś do Okopów wynosi mil 30, czyli razem 74 mil w Galicii.

Podług mapy mającéj napis: Bieg Dniestru, zrobionéj z polecenia rządu rossyjskiego, a za staraniem pana gubernatora noworossyjskiego i bessarabskiego hrabi Woroncowa, około dobra powierzonéj sobie prowincyi wielce zasłużonego, oraz światłego męża, którąm w Odessie nabywszy do kraju z sobą przywiózł, bieg Dniestru wynosi

od Okopów	do Benderu	556 werst	czyli 78 mil	i 750 sąż.
z Benderu	» Majak	152 »	» 21 »	i 1500 »
od Okopów	» Majak	708 »	» 99 »	i 2250 »

Więc powyższe moje obliczenie daje Dniestrowi dłuższy bieg o 2 mile i 1750 sążni; ta mała różnica na tak wielkiéj przestrzeni, mającéj bardzo wiele zakrętów, nie tylko nie zasługuje na uwagę, ale owszem mówi za rzetelnością mojego wyrachowania.

W tem miejscu uważam za rzecz potrzebną wymienić wszystkie znaczniejsze rzeki wpadające do Dniestru, aby okazać wielkość i obfitość wód jego. Od lewego brzegu wchodzą weń: Mszaniec, Strwiąż, Wereszyca, Szczerka, Żubrza, Świrz, Lipa gniła i Lipa złota, Koropiec, Barysz, Strypa, Dżuryn, Duba, Hnielawa, Seret, Zbrucz; po prawem zaś brzegu wpadają weń: Stryj, Świca, Siwka, Łukiew, Bystrzyca mała i Bystrzyca wielka, Tyśmienica, Kłodnica, Tłumaczek i t. d.

---

§. 9. Na przyszłą wiosnę idę w 30 galarów czyli w 15000 korcy pszenicy (któréj większe dwie trzecie części tak z własnéj produkcii, jako też i z przykupna mam już zebrane) z Koropca do Odessy. Abym ten transport odstawił do Odessy, muszę ponieść następujące wydatki i straty:

a) Przewóz na osi od Benderu do Odessy, płacąc za czetwiert po 1 zr. m. k., wyniesie	9000 zr. m. k.
b) Strata na galarach, na każdym najmniéj po 100 zr. m. k.	3000 „ „
c) Strata na worach, których półczetwiertnych 18000 lub czetwiertnych 9000 być musi, na każdym po 6 kr. m. k.	900 „ „
d) Strata na namiotach, których będzie 30, a na które wyjdzie 180 półsetków 50arszynowych płótna, stosując się do ceny płócien w przeszłym roku .	450 „ „

e) Przeładowywanie pszenicy z galarów na fury, z powodu braku fur, może trwać najmniéj przez trzy miesiące, przez którytо czas dla 120 flisaków i 5 oficialistów strawne, licząc dla pierwszych

dziennie po 12 kr. m. k. wypadnie suma 2160 zr., dla drugich zaś po 48 kr. m. k. wyniesie 360 zr. Połóżmy, że przy połowie flisów będę się mógł obejść, a drugą odesłać do domu, więc strawne dla nich wyniesie wtedy . . . . 1080 zr. m. k.

Oficialiści muszą być zatrzymani, strawne ich . . . . 360 „ „

f) Płaca dla 120 flisów za całą podróż, licząc po 30 zr. m. k. dla każdego, wyniesie . . . . 3600 „ „

Co uczyni razem wydatku na transport 15000 korcy . . . . 18390 zr. m. k.

Statek parowy ciągnąc za sobą 10 galarów z ładunkiem 5000 korcy pszenicy, musiałby do przewiezienia powyższego transportu trzy razy obrócić, a że statek parowy za każdym razem, jak w §. 4 powiedziano, potrzebuje na pokrycie kosztów każdéj podróży 1666 zr. 40 kr. m. k. co na trzy razy wyniesie . . . . 5000 „ „

Dodajmy do tego płacę dla 30 flisaków, po jednemu na każdy galar rachując, do trzech wypraw parowego statku potrzebnych, po 30 zr. m. k. co robi . . 900 „ „

Razem 5900 zr. m. k.

Tę liczbę 5900 zr. odtrąciwszy od kosztów przesyłki na galarach w sumie 18390 „ „

pozostanie 12490 zr. m. k.

czystego oszczędzonego zysku na przesyłce tylko 15000 korcy pszenicy.

Ta summa 12490 złr. m. k. czystego zysku za trzykrotną tylko wyprawę statku parowego, w jednym roku uzyskana, powinnaby każdego przekonać o najwidoczniejszych korzyściach parowéj żeglugi na Dniestrze, jako też zachęcić do spiesznego tworzenia associacii i pomnożenia liczby statków parowych na téj ważnéj rzece!

§. 10. Aby to moje przedsięwzięcie zaprowadzenia stałej żeglugi parowéj na Dniestrze tem prędzéj i pewniéj módz doprowadzić do pożądanego skutku, starałem się dobrać ile możności najmniejszą liczbę spólników, zapatrując się na mnogie trudności i liczne niedogodności, jakie zwykle w większych kompaniach panują.

§. 11. Nasza spółka będzie oparta na kontrakcie, podług wszelkich form prawnych ułożonym i napisanym. Obwarowano w nim wszelkie zajść mogące wypadki. Śmierć jednego z trzech towarzyszów bytu onéj nie tamuje. Prenotacia, intabulacia i inne prawne środki, zazwyczaj utrudzające wszelkie podobne działania zespolonych sił, miejsca mieć nie będą; nawet suma przez zmarłego do téj spółki wniesiona z pod opieki sądu pupilarnego wyłączona będzie; sukcesorowie jego mają się kontentować roczną dywidendą, jaką im pozostali przy życiu towarzysze wyznaczą, stosownie do wyrażonych w kontrakcie wzajemnych zobowiązań się: ufność bowiem zupełna w charakterze towarzyszów powinna być podstawą każdéj spółki.

§. 12. Jestem mocno przekonany o tém, że jeżeli w pierwszym roku nasze przedsięwzięcie z owym statkiem uwieńczone będzie pomyślnym skutkiem w następnym już roku potworzą się mnogie nowe również małe spółki handlowe, które znaczną ilość zboża wywozić będą parowemi statkami. *)

Przeto w zamawianiu pierwszego u nas statku parowego należy się postępować z największą ostrożnością i przezornością, aby przez mylne obrachowanie sił i fałszywe zastosowanie ich do stanu wody dniestrowéj, nie sparaliżować tego wielkiego przedsięwzięcia, nie zrazić za pierwszym zamachem od niego i nie udusić go w samym zarodzie, jak tego niestety! mamy przykład na dwóch parowych młynach w Galicii, które dla mylnego wyrachowania ich sił, z niemałą szkodą dla akcionariuszów bez użytku stoją.

§. 13. Nimem te moje uwagi nad handlem zbożowym z Galicii do Odessy i nad zaprowadzeniem żeglugi parowej na Dniestrze do druku podał, miałem sobie za obowiązek przedłożyć je wprzódy w rękopisie wysokiemu rządowi krajowemu, z prośbą aby mając wzgląd na usiłowania nasze wynalezienia drogi dla handlu i wywozu zboża z żyżnych obwo-

*) Tych coby wątpili o tem, że parowe statki na 18 cali w wodzie idące, mogą być użyte w każdéj porze roku do żeglugi na Dniestrze, mam sobie za powinność zapewnić, że są rzeki, szczególniéj we Francyi Loara, we Włoszech Tyber, na Litwie Dniepr, na których już chodzą parowe statki, nie głębiéj zanurzające się w wodzie nad 8, 12—15 cali. Ta więc obawa nie powinna mieć miejsce co do żeglugi na Dniestrze: bo sam doświadczyłem w przeszłym roku spławu na nim galarami na 18 cali w wodzie idącemi. Zresztą mogą się tworzyć associacie, mające statki jeszcze płytsze jakie są np. na powyższych rzekach, do użycia onych na wyższéj części Dniestru, mianowicie od Rozwadowa do Koropca i napowrót!

*

dów Galicii wschodniéj, raczył nam czynnie dopomódz w tém ważnem przedsięwzięciu, dążącem do polepszenia bytu naszego kraju, częścią zregulowaniem brzegów i oczyszczeniem małych mielizn w kilku tylko miejscach na naszym Dniestrze, oraz zaprowadzeniem nadbrzeżnéj policii, — przezco handel mógłby się podnieść do wysokiego stopnia, — nakoniec uwolnieniem od cła za sprowadzenie statku żelaznego z zagranicy.

§. 14. Mając dwie włości (Koropiec i Ściankę) nad Dniestrem położone, które on z jednéj strony najmniéj na milę przestrzeni oblewa, — mieszkając nad samym jego brzegiem, — nie korzystać z tego przyjaznego położenia i nie wysyłać co roku pszenicy do Odessy, byłoby zapoznawać dar natury, i być zbyt obojętnym na jéj wyposażenie. A lubo wzmagająca się konkurencia zmniejsza handlowe zyski dla pojedyńczych przedsiębierców, daleki jednakże będąc od osobistych widoków, chętnie udzielam moich uwag nad przedmiotem mającym tak wielką styczność z dobrem ogołu. Wszakże będąc przekonany z jednéj strony o najlepszych mych chęciach przysłużenia się czemś pożytecznem krajowi, z drugiéj zaś o nieudolności méj pracy, z wielką nieśmiałością poddaję je pod rozwagę światłéj publiczności, z prożbą aby ktokolwiek może i zechce swemi postrzeżeniami lub zachęceniem do associacii wesprzeć mą dążność, a przez to przyspieszyć osiągnienie jéj celu, raczył pod moim adresem przez Lwów, Niżniow do Koropca przesyłać swe postrzeżenia i uwagi, z których korzystać z wdzięcznością nieomieszkam.

§. 15. Ten mój projekt był już ukończony i na język niemiecki przetłumaczony, gdy doszedł rąk moich raport o spławie i handlu na Dniestrze z Galicii do Odessy, przysłany od nadwornéj kancelaryi z Wiednia do tutejszego wysokiego rządu krajowego, w celu podania go do wiedzy obywateli galicyjskich.*) Jakkolwiek ważnym on jest, gdy potrafił zwrócić uwagę naszego rządu na ten przedmiot, będący w największéj styczności z polepszeniem bytu naszego kraju, znalazłem go przecież więcéj ogólnym, mniéj dokładnym i nie wchodzącym w szczegóły, które w moich uwagach starałem się rozwinąć ile możności najobszerniéj.

*) W chwili gdy te moje uwagi szły już do druku, wyczytuję go w Gazecie wiedeńskiéj w num. 343 do 346 z roku 1843.

O rezultacie okopywanych i nieokopywanych kartofli.

(*Nadesłany artykuł.*)

Wyczytawszy w numerze 25 Tygodnika rolniczo-przemysłowego lwowskiego, że kartofle obejdą się bez okopania, a zatém wynikałoby mniéj pracy koło nich; zrobiłem próbę, z któréj rezultat opisuję:

Zgnoiwszy i uprawiwszy morg pola jak się przynależy, zasadziłem na nim wcześnie, bo 3. maja, kartofli krajowych korcy 9, podzieliłem ten morg pola na dwie równe części; gdy nadszedł czas okopywania, pół morga okopałem raz płyciéj, drugi raz głębiéj okopaczem; drugie zaś pół morga wyplewiłem dwa razy plewiakami i dwa razy poruszałem ziemię motykami żeby ją spulchnić. Przy wykopaniu stałem sam i przy mnie mierzono; pokazało się, że z pół morga okopanego namierzono kartofli korcy 53, garncy 15, zaś z pół morga nieokopanego namierzono kartofli korcy 48, garncy 19; okazało się, że okopany wydał więcéj niż nieokopany, powtóre mniéj roboty było przy okopanym pół morgu. Powtóre pług wykopacz snadniéj wykopywał i prędzéj okopawszy, nic nie kaleczył kartofle; zaś przy nieokopanym musiał stawać często, popuszczać pługa żeby głębiéj brał, to znowu żeby płyciéj brał, nawet próbowałem motykami wykopywać i także niezręcznie szło: albowiem czeladź nie mogła zręcznie motyki użyć, niewidząc okopania, nie wiedziała jak głęboko zapuścić motykę i najczęściéj kaleczyła kartofle. Nie zasadzam zdania mego na téj pierwszéj próbie, albowiem i w przyszłym roku próbę zrobię. Życzyćby się należało, ażeby jak najwięcéj obywateli trzymało ten Tygodnik, w którym tyle jest dobrego i użytecznego, próby robić, o rezultatach donosić, a z czasem nasz kraj zrównałby się co do gospodarstwa z innemi krajami, a ztąd pożytek dla kogo? Dla nas hreczkosiejów.

Z ziemi sanockiéj z nad samego Sanu.

M. K — —

Bardzo i bardzo jestem wdzięcznym szanownemu korespondentowi za to udzielenie; może będzie służyć za przykład i zachętę do naśladowania!

P. R.

Oszczędny sposób karmienia koni.

Rozmaite rodzaje zboża mogą się używać i używają na obrok dla koni. W kraju naszym i na całej północy zwyczajnym karmem dla koni jest owies,

jako ziarno w porównaniu z innemi zwykle najtańsze. Ponieważ zwyczaj ten trwa od niepamiętnych czasów, przeto upowszechniło się owe bezzasadne mniemanie, jakoby ze wszelkiego ziarna, sam tylko owies był na obrok dla koni przydatny. Wiadomo jednakże, iż w znacznéj części Włoch konie karmią się kukurudzą, na wschodzie jęczmieniem i prosem, w Anglii bobem, w wielu miejscach żytem, marchwią i kartoflami.

Z tych względów powinniśmy w wyborze ziarna dla koni jedynie uważać na stosunkową jego cenę, która nie zawsze odpowiada istotnéj wartości, lecz bardziéj zależy od większego lub mniejszego urodzaju, konsumcyi mniejszéj lub większéj i handlowych okoliczności. Oszczędność każe nam wybierać na obrok to zboże, które w stosunku swéj siły pożywnéj, tańsze jest od innych. Przytaczam porównanie mocy pożywnej rozmaitych zbóż i pokarmów na dowód, że karmienie jedynie owsem, przy tak mało teraz różniących się u nas zbóż i innych między sobą karmów, nie odpowiada ekonomicznym celom.

Równą ilość mocy pożywnéj zawierają:

Owsa garncy 16 2/3.
Jęczmienia garncy 10 2/3.
Grochu, bobu, lub wyki garncy 7.
Żyta garncy 8.
Pszenicy garncy 6.
Kartofli garncy 40.
Siana dobrego 100 funtów etc. etc.

Między wielą i rozmaitemi sposobami oszczędnego karmienia koni następujący, jako doświadczeniem stwierdzony, zasługuje na uwagę:

Bierze się 12 garncy szrótowanego żyta, tyleż szrótowanego owsa, miesza razem, rozczynia połowę tego w wodzie nieco więcéj osolonéj niż do zwyczajnego chleba. Gdy trochę postoi, ugnieść z resztą szrotu, i nie dopuszczając kiśnienia, zrobić z tego 120 placków, upiec i ususzyć należycie. Ususzone utłuką się miałko i dają koniowi z sieczką rzniętą z dobrego siana. Połowa tak sporządzonego zboża nierównie daje więcéj posiłku niż cała porcia owsa. Tym sposobem karmiąc, wystarczy wyżéj wymieniona ilość mąki na dni 60 dla jednego konia, gdy na tenże przeciąg czasu czystego owsa 96 do 110 garncy byłoby potrzeba. Do dwóch placków, czyli półgarnca utłuczonéj z takiego chleba mąki, dodaje się dwa garnce sieczki z siana.

Taki sposób oszczędnego karmienia nie tak łatwo da się użyć w stadninach znacznych dla wielkiego zatrudnienia którego wymaga, ze względu jednakże doświadczeniem stwierdzonych korzyści, przynajmniéj w latach nieurodzajnych może być użyty. W stadach zaś mniejszych, połączonych z rolnictwem, równie jak w podróży wyśmienicie użyty być może.

J. Żywicki.

Przepis jak len do przędzenia przyrządzić.

Choćby len był z największém staraniem roszony, to nawet po mędleniu ma jeszcze dużo najdelikatniejszych cząstek włókna żywicą pozlepianych, która mu szorstkość i ciemno-brunatną nadaje barwę tak mocno, gdy na przędzę lub płótno wyrobiony, zwyczajnemu bieleniu opiera się. Używanie zaś wapna lub chlorku do bielenia sztucznego szkodliwie na trwałość płótna działa. Aby więc tym niedogodnościom zaradzić i płótnu ów naturalny nadać połysk, który tak znacznie wartość jego podwyższa, radziemy użyć poniżéj podanego przepisu w Belgii i Westfalii powszechnie używanego.

Przędziwo uwija się w powisma (pasma) z jednéj i z drugiéj strony okrągło zakręcone, tak aby końce ku środku się zeszły i te się nicią wiążą. Powisma te układają się w balii lub w naczyniu umyślnie do tego z jedliny sporządzoném tak aby, gdy jeden rząd się ułoży, drugi, a stosownie do głębokości i trzeci mógł być pomieszczony. Na to nalewa się tyle czystéj zimnéj wody, aby przędziwo zupełnie nią było pokryte i tak przez 12 godzin ma moknąć. Po upłynieniu tego czasu wyjmuje się, wykręcają się powisma jak można najlepiéj, uważając jednak aby przez zbyteczne kręcenie przędziwa nie przedrzeć; kładą się na rozpostartéj czystéj płachcie. To uskuteczniwszy robi się ług z potażu w zimnéj wodzie rozpuszczonego, ale można także zrobić ług z popiołu przepalonéj brzeziny lub wierzbiny. Na każde 100 funtów przędziwa trzeba 3 funty potażu lub 20 funtów popiołu i 20 funtów wody; ługiem więc czy to z potażu czy z popiołu nalewa się przędziwo tak, aby nim było zalane. Zostawiwszy go w téj maceracyi przez kilkanaście godzin, uściela się słomą okłotową dno kociołka i kładzie się powisma z ługu wyjęte, nalewa ług ten sam w którym mokły i podpala się pod kociołkiem. Ogień należy utrzymywać wolny, aby ług był zbliżony do stopnia wrzenia, a przecie się nie gotował. W tym oto czasie trzeba wszystkie

pasma po kilka razy przewracać, aby zarówno ług ich przeszedł, a gdy się płyn przez wpływ ciepła tak dalece umniejszy, że przędziwo nim już nie jest pokryte, trzeba go wyjąć i na czysto w letniéj wodzie wypłukać. Opróżniony kociołek wyczyszcza się należycie, aby do dalszego działania był gotów. Potém nalewa się go wodą, kładzie się 3 funty mydła zwyczajnego (albo i kleistego) i pół funta potażu!, a gdy się rozpuszczą, rzucają się powisma i gotują się przez pół godziny przy temperaturze 60stopniowéj podług Reaumura; w czasie gotowania trzeba je kilkakrotnie kopystką przewracać, potém zaś wyjąć, w letniéj wodzie wypłukać, wykręcić, nitki, którémi były związane przez środek, rozwiązać, rozłożyć i w łagodném cieple wysuszyć.

Zamiast kociołka można maceracyję tę w zolnicy uskutecznić; w takim razie układają się powisma porządkiem i ług wrzący nalewa się kilkakrotnie ile razy przestygnie, i przez czop u spodu będący spuści się; skutek jest mniéj więcéj ten sam. Skoro przędziwo należycie wyschło, rozciela się równo na maglowniki, zawija na wałki i przepuszcza po kilka razy przez magiel. Len tym sposobem uchodzony będzie biały i nadzwyczajnie miękki, i wtedy nie pozostaje jak nadać mu ostatnie wykończenie, to jest: trzepie się należycie trzepaczką w formie kopystki u góry szeroką i 18 cali długą, a potém się go czesze i przędzie.

Dla dobra naszych zacnych gospodyń życzyćby należało, aby tego przepisu doświadczyć i o skutku onego w pismie tém wzmiankę zrobić chciano.

O jabłkach tyrolskich.

Mogłoby to kogo zadziwić i poniekąd bardzo słusznie, że w Galicii nie mamy dotąd rozmnożonych tyrolskich jabłek, ale je z zagranicy sprowadzamy; pomimo tego, że we wszystkich stronach kraju posiadamy miłośników ogrodów i znajdują się osoby, które po Włoszech całych podróżowały i są miłośnikami dobrych owoców, i łatwo im było przywieść gałązki najlepszych ztamtąd owoców a nawet i drzewka, a te w kraju rozmnożone tak powinny były być dotąd, żeby nietylko krajowe potrzeby owocem swoim pięknym zaspokajały, ale i na zagraniczny handel posłużyć mogły. A kiedy nikt dotąd o tém w tém pismie gospodarskiém nie wspomniał, zwrócić na to uwagę drugich wziąłem sobie za powinność. Z tego mniéj ważenia rzeczy pożytecznych i nieprzyswajania ich sobie okazuje się, jakby pożyteczna była w kraju naszym coroczna wystawa ziemiopłodów, na któréjby każdy swoje udoskonalone owoce drzewne, swoje udoskonalone ziarna zbożowe jako też jarzyny mógł powszechności przedstawić, a tym samym i drugich do szukania sposobów do uzyskania podobnych udoskonaleń zachęcić; a dla ludu rolniczego powinnyby być wyznaczone za to nagrody, aby go tém mocniéj do zamiłowania dobrego pobudzić.

A . . .

Uwagi nad wzmianką o winnicach w X. Poznańskiem istniejących.

(*Artykuł nadesłany.*)

Z powodu zamieszczonéj w nr. 10 p. r. Tygodnika roln. przem. Wzmianki o winnicach w X. Poznańskiem, jako zachęcenie do zakładania tychże w Galicii, przesyłam następną uwagę. — Z autorem Wzmianki podzielam moje uwielbienie dla Edwarda hr. Raczyńskiego, jedynego w rzeczy saméj mecenasa pismiennictwa polskiego; z mojéj strony przyznaję mu i tę jeszcze zasługę, iż będąc panem opływającym w dostatki, nie oddaje się czczym rozrywkom, lecz pracuje jako kmieć boży około oświaty kraju; owszem znajdując w pracy użytecznéj ziomków przyjemność, podaje zbawienny przykład innym, co bawiąc się tylko o sobie myślą. Zacny Edward hr. Raczyński we wszystkich swoich pracach odkrywa zaniedbane a szacowne źródła, podając następnym czasom obfite materiały do zbudowania gmachu historii narodu, i w swoich Wspomnieniach z Wielkopolskiéj, opisując dawniéj tam istniejące i teraźniejsze winnice, nie inny od swego głównego cel miał na oku. Jeżeli włożył tamże ustęp zachętny do pielęgnowania winnéj macicy, to w dziele czysto literackiem i jako miłośnik miejscowéj przyrody, chcąc ją idealnie mieć rozmaitszą i piękniejszą.

Wszakże nie przyznaję za słuszne autorowi Wzmianki, iż do pisma czysto rolniczego, jako autor rolnik, użył powagi męża miłośnika literatury, zachęcając do czego innego, niż ten zamierzał — i w jakimże celu? estetyczym, materialnym lub téż moralnym. Gdy rozbierzemy to bezstronnym sądem, przekonamy się: iż w żadnym.

Jeżeli tylko dla rozrywki i dla upiększenia ogrodów? lubo i ta gałąź przyjemności ludzkich powinna mieć

obok pięknoty korzyść na celu, w takim zwłaszcza kraju jak nasz, i lepiéj już byłoby morwy pielęgnować; więc wzmianka stosowniejszą byłaby przy zachęcaniu do tworzenia dzikich ogrodów, gdzie wino galicyjskie nieźleby figurowało na jakim pagórku, lub koło ściany fantastycznego uroku ze swemi kwaśnemi gronami.

Jeżeli winnice mają być środkiem wzbogacenia naszéj produkcii i podniesienia przemysłu krajowego, nie upatruję w tém żadnéj korzyści. Przytoczone we Wzmiance historyczne dowody stwierdzają, że winiarstwo u nas utrzymać się nie może. Z wyniszczeniem na wyniosłościach kraju lasów, klimat coraz ostrzejszy zmusił dawne winnice do schronienia się z zimnéj Galicii na południe; nie tylko we Lwowie i koło Przemyśla, lecz koło starego Sącza i w wielu innych okolicach Podgórza były dawniéj wielkie nawet winnice; za Karpatami coraz daléj w głąb Węgier ustępują okrajkowe wina, i jeżeli gdzie jeszcze na pograniczu utrzymały się, to równie jak i te co są dotychczas w Galicii dla osobliwości pielęgnują się — ale mozolna koło nich robota nigdy się nie wynadgradzała. Z nastaniem u nas podatku od wyrobu spirytusów, Węgry same z większą teraz ochotą biorą się do gorzelnictwa, zaniedbując wino, które bynajmniéj gospodarstwa gruntowego nie wspiera, owszem wielką potrzebą robotnika i sterkoryzacii jest mu uciążliwe.

Jeżeli zamiast gorzałki mamy wino produkować, nie będzie to także moralnym krokiem naprzód; alboż to pijak winny lepszy od gorzałczanego? czyliż symptoma pijaństwa winem się uszlachetnia?

Przypuśćmy nareszcie, żeby się nam udało wino dobre produkować, i przypuśćmy, co być nie może, że na tę u nas produkcię należnego zaniechanoby podatku nałożyć — natenczas ten produkt sami *solo* wypijając (bo nikt z obcych nie kupowałby go od nas) powoli wysączylibiśmy wszystkie soki żywotne ziemi, i ta niezasilana pomnażającą się coraz sterkoryzacią, przestałaby rodzić ziemniaki, żyto, pszenicę — a za cóż natenczas pieniądze będą? Wymowniejsze już ma za sobą powody gorzelnictwo, aby tylko w miarę i z większą niż dotąd oglednością na chów własnego bydła prowadzoném było: wódka nasza jakotako odchodzi za granicę, z wywaru mamy tani wykarm wołów, których także sami nie zjadamy, i przybywa obfity a pożyteczny nawóz do pomnażania dalszéj siły rodzącéj ziemi. Byle marnotrawny zbytek się wykorzenił i dostatek zawitałby do naszego kraju. *)

Zostawmy więc Tokajowi produkcią wina, a sami idźmy prosto z rodzimemi zwolennikami postępu naprzód zawsze, nigdy na bok.

O deflagmatorze do czyszczenia wódki, wynalezionym przez Dr. L. Galla.

Oczyszczenie wódki w czasie pędzenia na kotle ze swędu olejkowego (*Fuselöl*), tyle zdrowiu ludzkiemu szkodliwego jadu, jest celem tego narzędzia. Działalnośó na produkt wódki opisany w broszurce pod tytułem: *Beschreibung eines wohlfeilen höchst wirksamen und leicht reinigbaren Dephlegmators, welcher mit jeder Art von Brenn- und Distillir-Geräthe zur wesentlichsten Vervollkommnung derselben verbunden werden kann.* W pisemku tém umieszczony jest bilet subskrypcyi, a za złożeniem 5 talarów w księgarni gdzie go się kupiło, wynalazca przyszle blejer w połowie naturalnéj wielkości

---

*) Wódka zostanie nam zawsze jako najwłaściwszy miejscowości produkt, który nie tylko do picia, ale z postępkiem wynalazków do bardzo wielu użytków może być pożądanym surogatem. Należałoby jednak, ażeby Stany krajowe ze względu na opłatę uprosiły wysoki rząd o opiekę nad tym wyrobem, a mianowicie ażeby wysoki rząd przychylić się raczył, podobnie jak jest w Prusiech, do ustalenia sprawiedliwéj ceny spirytusu — przyjmując go do składów rządowych od niemających gotówki producentów, zamiast należnéj opłaty od wyrobu w pieniądzach — obrachowawszy opłatę, wartość drzewa i innych produktów zwykle przerabianych po gorzelniach, cenę garnca najniższą oszacowaćby można w zachodnich cyrkułach na 25 kr. m. k., a we wschodnich na 20 kr. m. k. Gdy tymczasem od zaprowadzenia akcyzy cena wódki bezwzględnie na wysokie koszta coraz bardziéj spada, a to z powodu konieczności przedaży dla zaspokojenia należnéj opłaty. Tego roku zboże droższe niż w przeszłym, ziemniaki chybiły, a wódka tymczasem coraz tanieje, w końcu już i kupca na nią brakuje. Podatek wszakże trzeba zapłacić. Producenci nie mający zapasu pieniędzy, poprzedawali po 12 kr. garniec okowity 31stopniowéj — aż zgroza o tém słyszeć, ledwo gotowy grosz wydany na fabrykacią zdoła tu być dorachowanym, reszta produktów za darmo. Wszelako i zamożniejsi muszą w końcu za bezcen przedawać, kiedy mniéj zamożnych liczba konkurująca przemaga.

aparatu przez się wynalezionego, podług którego kotlarz może zrobić w mowie będący deflagmator. Nie wątpię po imieniu, że wynalazek ten celowi odpowie, ale mnie dziwi, że żadne pismo czasowe, które zwykle piorunem wszelkie nowości rozgłaszają, o tém narzędziu żadnéj nie czyni wzmianki, Marienwerderski Anzeiger milczy; dowodem więc, że nigdzie w praktyczne używanie nie jest zaprowadzony. Doświadczenie nas uczy, że tam gdzie nieustannie na trubnik świéża woda płynie i węże należycie są urządzone, wódka odchodzi bez swędu kotłowego czyli swędu olejkowego, a nastroj p. Galla równie bez żywo podchodzącéj wody obejść się nie może, inaczéj pożądanego skutku nie sprawi; dla gorzelni więc, gdzie żywa idzie woda na trubniki, mniéj jest potrzebny, a gdzie wodę wiadrem lub pompą się ciągnie jeszcze mniéj może być przydatnym. Gdyby wreszcie wydatek na jednym blejerze stanął, możnaby ofiarę dla uzyskania dobrego produktu ponieść, ale cztéry rur podłużnych (długość nie wiadoma) i dwie grubszych poprzecznych, nareszcie różne szruby i gwinty mosiężne uczynią narzędzie to dość kosztowne, przy terazniejszych niskich cenach wódki trudno aby się wypłacić mogło.

Czyszczenie sukien.

Aby suknie wełniane z plam i brudu wyczyścić, potrzeba zagotować 3 łóty prostego tytoniu w 3 kwartach wody. Poczém maczać w tym warze twardą szczotkę, i czyścić nią mocno suknię na wszystkie strony, powtarzając maczanie tak długo dopóki sukno nie przestanie wsiąkać w siebie płynu. Wreszcie pociągnąć szczotką podług potrzeby za barwą i powiesić suknię na wolném powietrzu aby wyschła. S. P.

Straszydło na wróble.

Aby wróble odegnać od wiszni, kwiatków, lub innego jakiego przedmiotu, trzeba rozkroić główkę czosnku i zawiesić każdą połówkę na inném drzewie, lub miejscu, do którego wróble uczęszczają. Wszystkie uciekają od téj strony, gdzie ten talizman jest zawieszony. Zapewne nie mogą znieść zapachu czosnkowego: jakoż zrobiono doświadczenie z wróblem w klatce zamkniętym; skoro do klatki włożono czosnek, zaczął być niespokojny i wkrótce odurzony spadł na dół. Czosnek trzyma się długo na wolném powietrzu — a w każdym razie można go często odmieniać, co nie wiele kosztuje. Straszydło to jest najskuteczniejsze na tych małych złodziejów ogrodowych. Niechaj też nasi ziemianie sprobują go i zawiadomią redakcię Tygodnika! S. P.

Jakim sposobem można najlepiéj udoskonalać nasienia zbożowe?

Gdy sprowadzane skądinąd nasienie zbożne i za drogie było i często nawet zawodne, doświadczano najbliższego i najłatwiejszego, bo domowego, do tego sposobu, i ten prosty sposób okazał się nader skutecznym. Wysmykiwano ze snopków zebranego zboża najdorodniejsze kłoski, i te wykrzono i przewiano nasienie, z którego jeszcze mniéj dorodne ziarna najstaranniéj odłączono; i tak osiągnięte najpiękniejsze nasienie zasiano na dobréj — ale nie na zbyt bujnéj — zwyczajnéj roli, dobrze uprawionéj i od chwastu wolnéj. Tym sposobem przez kilka lat postępując, można przyjść do najdoskonalszego ziarnowego ziemiopłodu z pewnością a z małą stratą. A . . .

O oczkowaniu (okulizowaniu) winnej macicy.

Okazało się z doświadczenia, że winnę macicę można tak dobrze oczkować jako i inne drzewa. Dla tego ci posiadacze, co mają winną macicę zły rodzaj gron rodzącą, niechaj jéj nie wyrzucają, ale w swoim czasie niechaj pooczkują wziętemi oczkami z winnéj macicy dobre grona rodzącéj, a tak prędzéj się doczekają dobrego owocu. A . . .

Sprostowanie.

W num. 1, str. 2, w przedz. 1, wiérsz 3 od dołu, zamiast: b i e g o, czytaj: *biegu.*
W num. 1, str. 3, w przedz. 1, wiérsz 19 z góry, zamiast: p r y y z n a j c i e, czytaj: *przyznajcie.*

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.